

Penis wskazujący

10 czerwca 2008

Stare chińskie przysłowie mówi: „Gdy palec wskazuje księżyc, głupiec patrzy na palec”. Janusz Palikot mołojacką sławę skandalisty zdobył pokazując podczas konferencji prasowej penisa.

Pomimo że był to penis sztuczny, błyskawicznie stał się bohaterem czołówek wszystkich dzienników. Patrząc z perspektywy upływającego czasu dziwię się temu. W Polsce większość obywateli, lekko ponad 51 proc., przynajmniej jednego penisa posiada, i to żywego. Można zatem zaryzykować twierdzenie, że większość doskonale wie, jak toto wygląda. Również żeńskiej mniejszości wizerunek penisa nie jest obcy, co da się poprzeć stosownymi badaniami. Skąd więc taka sensacja? Bo to niemoralne i obsceniczne obyczajowo? Dziwna moralność i obyczaje panują w RP czyniąc tabu z rzeczy tak pospolitej. I pewnie dlatego dyskusje o wystąpieniu Palikota zredukowano do patrzenia na wskazującego penisa marginalizując pokazywany przez posła problem aresztantek gwałconych przez policjantów.

Pytając potem o zdrowie prezydenta, o szemrane interesy ojca dyrektora Rydzyka, korupcję w PZPN Palikot zwykle używał penisowatej formy wskazującej. Bez niej żaden z tych tematów pewnie nie przebiłby się do mediów. Zwłaszcza że często Palikot jedynie powtarzał głośno to, o czym wielu myślało, ale bało się głośno i publicznie powiedzieć. Po Palikocie już można powtarzać nawet niepoprawności polityczne, trzeba jedynie wyrazić obrzydzenie do jego penisowatego stylu. To dowodzi, jak silna jest autocenzura i obłuda w naszym wolnym ponoć kraju. I jakże pożytecznym być może człowiek okrzyknięty penisem.

Zwłaszcza że Palikot nie tylko gada i wskazuje. Kierując komisją sejmową, już nazywaną jego imieniem, gromadzi absurdy

prawne. Zapowiada liczne nowelizacje ustaw. Co prawda większość z nich to tylko hasłowe zapisy, niekiedy wręcz lobbingsowe wrzutki zainteresowanych korzyściami finansowymi środowisk biznesowych, ale pokazują one problemy rządowej i samorządowej administracji. Grożą jak paluchem, że jeśli te władze nie wezmą się do roboty, to nastąpi seria kolejnych bolesnych medialnie skandali. Rozwalają stan błogiej rutyny.

Niechętna Palikotowi opozycja i zazdrośni o medialną sławę koledzy z Platformy lansują tezę, że Palikot jest jedynie sztucznym peniszem wskazującym, a szum wokół niego to pic, lans wyssany z brudnego palca specjalistów od marketingu politycznego. Że kierownictwo Platformy wyciąga Palikota zawsze, gdy trzeba odwrócić uwagę mediów od problemów rządu Tuska.

A najzacieklejsi uważają, że cały skandaliczny imaż, jaki wokół siebie wykreował ten sztukmistrz z Lublina, to też palec odwracający uwagę od spraw naprawdę istotnych – finansów posła milionera Palikota. Od zarzutów o malwersacje finansowe. O wypompowanie pieniędzy z kontrolowanych przez Palikota spółek, by nie dzielić się posiadaniem majątkiem z eksmałżonką i może nawet z państwem polskim, o którego dobro pan poseł tak gromko dba.

Zarzutnicy zodwaźnieli, gdy macierzysta partia Palikota poddała go krytyce i zapowiedziała sankcje wobec niesforne go posła. Po tym jak swym wskazującym palcem zwrócił uwagę na nieróbstwo ministrów z PO, a powracający z Andów Tusk zdecydował o zamrożeniu rządowych dymisji. Koordynacja marketingowa zawiodła?

Dla oswojenia swego penisa politycy Platformy dostali wytyczną, by w mediach deklarować, że „każda partia ma swojego Palikota”. Penisem PiS-u okrzyknięto Jacka Kurskiego, też dla wielu obrzydliwego. W SLD i PSL nie znaleziono takich, co może wskazywać na uwiad tych formacji.

Ale po serii partyjnych gromów penis wskazujący Platformy może spać spokojnie. Przewodnictwa komisji sejmowej nie straci, zawieszą mu tylko czasowo członkostwo w partii. Penis z zawieszonym członkostwem – jakiż to raj dla satyryków.

Głowacze z PO uznali, że lepiej mieć takiego penisa u siebie niż na zewnątrz. Bo tam miałyby większe pole wskazywania. Zwłaszcza że skoro ani mandatu poselskiego, ani majątku partia nie jest w stanie mu odebrać, to musi się z nim pogodzić.

Autor: Piotr Gadzinowski

Źródło: [Centrum Informacji Anarchistycznej](#)